Rok. II. — N° 9. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 stycznia 1888.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

SKARB NARODOWY

Od chwili, jak myśl Skarbu narodowego poruszoną na serjo została i w rzeczywistość zmieniać się poczęła, otrzymywaliśmy, na drodze tak publicznej, jak prywatnej, liczne onej omawiania. Nie powiemy, że się ona przyjęła i że uznanie uzyskała ogólnie. Spotkaliśmy się nawet z niechęcią dla niej. Znajdują się tacy śród Polaków, co ją wzręcz odrzucają, jako — antikosmopolityczną, jako — antipatrjotyczną. Mamy bowiem pomiędzy sobą i kosmopolitów i patrjotów, wyrosłych na gruncie socjalistycznym i stańczykowskim, zgadzających się ze sobą we wielu punktach a między innemi i w tym, że się zrzekają niepodległości Polski. W mniemaniu pierwszych Polska nie może być inną, jak albo szlachecką, albo «kapitalistyczną», a zatem — niech jej nie będzie lepiej ; drudzy niepodległość Polski uważają za mrzonkę z tego niebezpieczną względu, że prowadzi do powstań, które na kraj klęski nawołują, a zatem, z obawy klęsk — niech jej nie będzie lepiej. Pierwszych liczba jest małą, — przekonania ich, wynikające ze zbyt wyraźnego i zgoła nieprzetrawionego małpiarstwa, nie wywierają na opinję wpływu żadnego ; drudzy, liczbą przeważni, interesami i widokami związani, zajmując stanowiska wpływowe, rozporządzając dziennikarstwem i urabiając patrjotyzm *sui generis*, polegający na konserwowaniu tego, co zaborce konserwować pozwalają, są przeciwnikami, z którymi liczyć się należy. Są to przeciwnicy wyraźni, bezwzględni, nieubłagani, usiłujący szczególnie za pomocą patrjotyzmu swego tłumić ducha inicjatywy samoistnej w społeczeństwie polskiem. Że zaś pomysł Skarbu narodowego wprost z ducha owego wypływa, że nie nosi na sobie piętna officjalnego i nie pochodzi z natchnienia sfer wyższych, nie uznają go przeto — przechodzą nad nim tymczasem do porządku dziennego, ażeby następnie, gdyby nie przeminął, jak przemija projektów dużo, lub, gdyby się skompromitował, postarać się w sposób taki lub inny o zdyskredytowanie onego. Z «patrjotami» tymi dyskutować byłoby rzeczą daremną. Jak ognia lękają się oni, ażeby naród nie jął się pracy samodzielnej, są przeto i będą z góry przeciwni wszystkiemu, co w jakiejbądź mierze samodzielność warunkuje i zapewnia. Pomijamy ich.

Pominąć jednak nie możemy przeciwników innego rodzaju, którzy pomysł Skarbu narodowego za dobry, za zbawienny, za praktyczny nawet uznają, ale w doprowadzenie onego do skutku, bądź wątpią, bądź też wzręcz nie wierzą. Według nich nie przypada on do miary temperamentu polskiego, temperamentu zapalnego i do największych poświęceń pochopnego, lecz szwankującego brakiem wytrwałości. Jest w tem, niestety, racja ; lecz w tem racji nie ma, żeby brak ów miał przeszkodę w gromadzeniu skarbu stanowić. Natura istotom organicznym dodaje lub ujmuje właściwości pewne w miarę jak warunki potrzebę sprowadzają. Tyczy się to strony fizycznej, wedle której reguluje się strona moralna. Znajdujemy się w obec potrzeby posiadania środków do walki, z gwałcicielami praw naszych naturalnych, dotknięci ułomnością, przedstawiającą się pod postacią braku wytrwałości. Ułomność tę potrzeba usunie, jak skoro zdobyć się zdołamy na ustawiczne a usilne o skarb kołatanie. W tem ostatniem okażmy wytrwałość, którą okazujemy już w stopniu pewnym, albowiem pomysł gromadzenia środków do walki powstał przed r. 1870, włonie Zjednoczenia i był w życie wprowadzony — i doznał klęski (pieniądze przepadły) — i został mimo to wskrzeszony. Jest to dowód, że się na zapanowanie nad ułomnością zdobyć możemy.

Słówko jeszcze o innego rodzaju przeciwnikach, których «niecierpliwymi» nazwać należy. Zgadzają się oni na pomysł i uznają takowy, ale : «Kiedyż my się poważnej Skarbu cyfry doczekamy !» — powiadają. «Potrzeba nam miljonów do stawienia czoła wypadkom ważnym, które się szybkim zbliżają krokiem : czyż za pomocą składek groszowych miljony z dziś na jutro zbierzemy?» Zebraćbyśmy mogli, gdyby zbieranie było ogólne, gorliwe i porządne. Przypuszczamy atoli, iż nie zbierzemy, że wypadki, zarysowujące się w chwili obecnej na horyzoncie politycznym, zaskoczą nas nie to bez miljonów, ale bez setek tysięcy w ręku : czyż ztąd wynika, że nam środków gromadzić nie potrzeba ? W historycznem życiu narodów po wypadkach idą wypadki, po tych znów wypadki i jeszcze wypadki, układając się wedle okoliczności, nastawiających się stosownie do warunków chwili danej. Nie wiemy, ażali z nastawienia się, brzemiennego wojną pomiędzy Moskwą a Austrją, nie wyniknie pomiędzy dwoma temi mocarstwami przymierze kordjalne. Wiemy atoli o jednej rzeczy na pewne, wiemy o niej z przekonaniem głębokiem, wiemy o niej tak, że jest ona aksjomatyczną, prostą i jasną, zaprzeczeniu najmniejszemu nie ulegającą wiemy, że : jak długo Polska niepodległości nie odzyska, póty potrzebujemy środków do walki. Okoliczności zmieniać się mogą tak lub inaczej — to się nie zmieni. O tem na pewne wiemy i, gdyby świadomość ta posiadaną była w r. 1831, w momencie, od którego datuje się początek wychodźtwa naszego obecnego, dziś posiadalibyśmy do rozporządzenia potrzebne miljony. A zatem...

A zatem — początek już dany.

«Ziarnko do ziarnka, będzie miarka» — jeżeli nie dla nas, to dla tych, co po nas przyjdą i o Polskę walczyć będą. Niech się nam nie zdaje, że z nami świat się skończy.

Początek już dany. Skarb narodowy gromadzi się, a raczej, gromadzą się na Skarb narodowy materjały w wielu na raz punktach, w Europie i Ameryce. W Szwajcarji, Związek Towarzystw polskich składa pieniądze w banku zurichskim, Stowarzyszenie groszowe Polek w kasie oszczędności ; w Anglji Związek nar. polski wyznaczył część trzecią dochodów na Skarb narodowy ; we Francji komisja w Paryżu zbiera składki, Towarzystwo polskie w Lyonie lokuje grosz skarbowy w kasie oszczędności, w Nancy

(jakieśmy słyszeli) stanął Skarbu narodowego zawiązek. Nowozakładające się towarzystwa polskie na Wschodzie wyznaczają na Skarb część pewną dochodów. W Stanach Zjednoczonych, o ile o tem z dzienników wiedzieć możemy, istnieją trzy Skarbu narodowego ogniska: Związek narodowy, Zjednoczenie narodowe (w N.-Yorku) i Stowarzyszenie groszowe Polek. W kraju, w wielu punktach, pozawiązywały się i zawiązują kółka, mające na celu zbieranie składek, lokowanych w kasach oszczędności z tem, że przesłane być mają do Zurichu (1). Zapoczątkowanie przeto wyraża się pod postacią ruchu, przybierającego rozmiary coraz to szersze i gromadzącego materjały.

Materjały — powiadamy, mając na myśli Ustawę, której jeszcze nie posiadamy a której napisanie, przedyskutowanie i przyjęcie nastąpić powinno przed tem, zanim stanie zarząd skarbowy i Skarb narodowy w jednym zogniskuje się punkcie.

Ustawy jeszcze nie posiadamy. Nikt z kompetentnych, znających sprawy bankowe i prawa krajów, któreby funduszowi na cele polityczne przeznaczonemu bezpieczeństwo zupełne zapewniały, nie przedstawił projektu takowej. Wydawać się to może dziwnem i nagannem; dziwnem atoli ani nagannem nie jest, gdy zważymy, że nie pochodzi ani z opieszałości, ani z niedbalstwa, ale ztąd, że zgromadzone dotychczas materjały nie wywierają jeszcze na specjalistów, ze sprawami finansowemi obznajomionych, nacisku dostatecznego. O nacisk ów przeto chodzi, o nacisk, który, obok składek, lokowanych w miejscach rozmaitych, wyrazić się winien przez organizację, zapewniającą przedewszystkiem porządek dyskussji, niezbędnej do przyjęcia ustawy skarbowej.

I na organizację materjały się gromadzą — w zakładaniu jednego po drugiem towarzystw emigracyjnych. Związkom amerykańskim odpowiadają związki w Europie: w Anglii, we Francji, najbardziej zaś w Szwajcarji, gdzie organizacja, utrzymująca się w ciągłości w czasach bardzo trudnych, daje rękojmię, która tkwi w łączności (2). Łączność tę uzupełnić winno uregulowanie stosunków pomiędzy organizacją wychodźczą w Szwajcarji a organizacjami już istniejącemi i do życia powołanemi być mogącemi w Anglji, Francji, Belgji, Włoszech, w Bólgarji, Turcji, Rumunii, wszędzie, gdzie wychodźtwo polskie przebywa. Łączności tej domagamy się, wzywamy, wołamy o nią dla racji wielu, jako też dla racji specjalnej a bardzo ważnej, uregulowania sprawy Skarbu narodowego, przedstawiającej się tak: bez dyskussji nie masz ustawy, bez ustawy nie sposób ustanowić zarządu, przeprowadzenie zaś dyskussji niemożliwem jest bez przysposobienia dla niej warunków odpowiednich, zależnych od organizacji właściwej. Wszystko to się łączy ze sobą i jedno od drugiego uzależnia. Od nacisku, którego wyrazem są składki i związki, zależą ustawa i zarząd — zarząd, do ustanowienia którego przystępować nie można lekkomyślnie.

Składki przeto i związki — związki i składki: oto, czego z gorliwością całą, bez oglądania się na wypadki naglące, a z myślą o zapewnieniu pożytku sprawie polskiej na dziś i na przyszłość, dokonywać winniśmy w momencie obecnym. Nie wahamy się wychodźtwu polskiemu w Europie podawać organizacji wychodźtwa polskiego w Szwajcarji za wzór i — za ognisko nawet.

(1) Redakcja « Wolnego Pols. Słowa » odbiera liczne o kółkach w kraju zawiadomienia.

(2) W rubryce « Spraw emigracyjnych » podajemy Ustawę Związku Towarzystw polskich w Szwajcarji.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, dnia 28 grudnia 1887.

Wielmożny i Szanowny Panie! (*)

Dzięki dobrej woli pewnej osobistości a zarazem sprzyjającym okolicznościom, broszura Pana Z. F. M. dostała się do *nas*, wprawdzie nie w takiej ilości egzemplarzy, jakby to pożądanem było dla celu i pewnego koła ludzi dobrze myślących, lecz na początek i tego dosyć. Dowiedzieliśmy się przynajmniej, wśród tej martwoty i apatyj, że myśl *nasza* gdzieś przecie czynna i że jest sposób wyjścia z odrętwienia do jakiegoś życia. Niechaj Szanownego Pana niniejsza korespondencja wystosowana do Jego osoby nie dziwi, pochodzi to ztąd, że piszącemu nie jest dokładnie wiadomem nazwisko autora, z którymby życzył sobie bardzo nawiązać stosunki i t. d. Żeby dopiąć celu, często wypada chwycić się środków dosyć orygіnalnych i dosyć na razie trudnych, spodziewam się, że list mój dojdzie swego przeznaczenia za pośrednictwem Wielmożnego Pana. Moralnie czuję się zobowiązanym donieść, że projekt Pana Z. F. M. nie tylko że doznał pośród nas dobrego przyjęcia, lecz wywołał mocne zainteresowanie danym przedmiotem, co jest już dobrą wróżbą dla przeprowadzenia wypowiedzianych planów w czyn, ztąd logiczny wniosek, że broszura mogłaby rozejść się w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy, a tem samem zwiększyć fundusz podług założenia. Opierając się na pewnych danych, ośmielam się zwrócić uwagę, komu to należy, że wśród nas trzebaby koniecznie rzecznika, któryby kwestję wiadomą posuwał naprzód wszelkiemi możliwemi środkami i starał się nadać pewien kierunek opinji publicznej, a przytem starał się o dostarczenie na miejsce znaczniejszej liczby egzemplarzy, by tym sposobem myśl spopularyzować. Piszący należy do ludzi, którzy przeszli twardą drogę życia nie z własnej woli, tem samem na świat różowo patrzeć nie może, jednak dla pomysłów bogatych w następstwa, obojętnym żadną miarą pozostać nie może i gotów w każdej chwili przyłożyć rękę do mrówczej pracy w jaki niebądź sposób. Czas to pieniądz, a tak go wiele straciliśmy marnie, zawsze lepiej późno, jak nigdy. List mój nie będzie jedynym, poszukam środków, aby zadosyć uczynić chęci służenia dobrej sprawie. — Przeszkód wiele — trzeba radzić sobie jak można.

Z poważaniem, SKARB.

(*) Udzielony nam przez osobę trzecią list z Warszawy ogłaszamy dla tego, że charakteryzuje nastrój opinii publicznej w momencie obecnym. (Przyp. R.)

Warszawa, 30 grudnia 1887.

« Wojna, już Konrad hamować nie zdoła, etc. » Konradem naszym jest jego cesarsko-królewska mość Aleksander III, ukrywający się w Gatczynie. Z ukrycia swego dał nastrój wojenny i nastrojem tym brzmi obecnie cała *świataja Ruś*, nie mająca najmniejszego wyobrażenia, o co *carowi batiuszce* chodzi. Czy się *sorok jazyków* pod jakim Napoleonem zbiera z pochodem na niego? czy się *Polszcza* buntować zamierza? czy *Turok padstupajet*? Diabeł wie. Przewiduje się jednak wojna: o niej wszyscy piszą, mówią, śpiewają, a tymczasem, dla uformowania sobie rąk, ludek prawosławny z pięściami i obuchami miota się na *kramolników*, co go wyawansowali na stan czwarty i na korzyść jego socjalizują, anarchizują i nihilizują. O tak: wojna i awantury studenckie — napychanie wojskami Królestwa i zamykanie uniwersytetów, są to dwie czynności, zajmujące w chwili obecnej ciasną Konrada naszego głowę. Co z tego wyniknie? Sam kniaź Meszczerski, który ukazem carskim stał się spadkobiercą mądrości i patrjotyzmu Katkowa, zagadki tej nie rozwiąże. I ja też o rozwiązanie jej kłopotać się nie będę, a raczej opowiem wam o mólach, co nas w Warszawie gryzą.

Mólem, co nam najbardziej dokucza, jest zawsze Marja Andriejewna. Tryumfuje ona. Udało się jej wysadzić Ryżowa i na miejsce jego wsadzić Jankula. Tryumf jej polega na tem, że cenzor naczelny jest figurą niezależnie od gubernatora znoszącą się z ministerstwem bezpośrednio. Czuwa on nad prasą i nad opinją publiczną, o której raporty posyła wprost do Petersburga. Kontroluje on samego jenerał-gubernatora i samą nawet jenerał-gubernatorową. Z racji tej ta ostatnia musi z nim pozostawać w stosunkach delikatnych. I tak też z Ryżowym było. Ale, że na tym świecie nic nie masz trwałego, więc i delikatność stosunków Marji Andriejewnej z Ryżowym popsuła się. Ostatecznie potargała ją sprawa cyrkowa, która wywołała znany wyrok sacharowski. Ryżów uczuł się dotkniętym i obrażonym, odniósł się do Petersburga, dokąd odniosła się i « nasza królowa ». Rzecz poszła na udry. Intrygował on; intrygowała ona. W czasach zwyczajnych, kto wie, ażaliby Ryżów nie wysadził królowej. Ponieważ jednak zagraża wojna — a Hurko w mniemaniu cara uchodzi za generała obdarzonego gieniuszem wojennym, niewiasta przeto starła w proch głowę węża w postaci cenzora i wprowadziła miłego sobie Jankula. Że ta wzajemna miłość nie potrwa długo, to wątpliwości nie ulega.

Ale nie to nas obchodzi. Zachodzi pytanie: czy prasa nasza na zmianie tej zyskała, czy straciła? Straciła, do Ryżowa bowiem przywykła była, umiała z nim traktować i zmuszoną jest obecnie przywykać do figury nowej, o której przeszłości wiemy jeno, że w czasie zjazdu cesarzów w Skierniewicach pełniła funkcje cenzora depesz, jakie ztamtąd korespondenci dzienników całego świata w świat, za pośrednictwem drutów telegraficznych, rozsyłali. Korespondenci chwalili uprzejmość jego. Tem się zaznaczyła przeszłość nowego myśli polskiej kierownika. Tryumf Marji Andriejewnej jest tedy zupełny.

Jeżeli jednak zdaje się wam, że Marja Andriejewna po różach stąpa, to się mylicie. Miewa zmartwienia i ona — zmartwienia takie, za które się ani na Polakach w ogóle, ani na żadnem Polaku w szczególności zemścić nie może. Wystawcie sobie jeno, co za bezczelnego figla wypłatano tej zacnej kobiecie. Doprawdy, na męczennicę chyba w Warszawie wyjdzie. W głównych pismach moskiewskich (1) pojawił się anons, oznajmujący, że w Warszawie istnieje i rekomenduje się panom i paniom przyjezdnym, hotel czysto russki, z dobrą tradycją, w którym znaleść można, życie czysto russkie, stół czysto russki, rozrywki czysto russkie, słowem wszystko czysto russkie, jak w rodzinie czysto russkiej. Hotel utrzymuje Marja Andriejewna pod adresem: Pawiak, ul. Złota, nr. ... I wyśledzić nie sposób, kto tej zacnej kobiecie takiego zbytku wypłatał i do kogoby za takowy zastosować należało « porządek administracyjny. »

O, ten porządek administracyjny!... Z obawy przed nim arcybiskup Popiel zabronił księżom odprawiać jakiebądź nabożeństwa żałobne w rocznicę śmierci Mickiewicza. Powód do zakazu tego dała cenzura, która około dnia 28go listopada wykreślała w pismach wszelkie o Mickiewiczu wzmianki, a nawet nazwisko jego. Z obawy też « porządku » tego, Lutnia, zaproszona na pogrzeb Przystańskiego, odmówiła udziału swego; — i t. d., i t. d. Obawa stanowi treść żywota naszego i sprawia to, że się namyślamy nad kiwnięciem palcem, mrugnięciem powieką i tem podobnemi objawami samodzielności. Parę tygodni temu samodzielnie znalazł się *Kurjer Warszawski*, który cukiernikowi Wedelowi przesłał powinszowania niecenzurowane i o mało nie padł odwagi swojej ofiarą. Upiekło się mu jednak; ale z pewnością na przyszłość powinszowania wszelakie cenzurować będzie.

Nie pozostajemy wszelako bez druków niecenzurowanych. Przynoszą je nam, zdaje się, gołębie, które przylatują nawet od was z Paryża, oglądałem bowiem tu, w Warszawie, widziane po raz pierwszy w Krakowie, *Wolne Polskie Słowo*, alem go czytać nie mógł, przedstawiło mi się bowiom w postaci łazanków. W takiejże samej postaci do rąk moich dostała się broszura p. t.: *Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym*. Ledwie nieledwie zdecyfrować ją zdołałem. Krąży ona po rękach i sprawia duży ruch umysłowy, wyrażający się rozmaitością zdań, które się wypowiadają trojako. Jedni autora bez ogródki nazywają zbrodniarzem, utwór jego przyrównywując do miny dynamitowej, podsuniętej pod społeczność, która powoli do równowagi przychodzi. Drudzy dzielą się na dwa rodzaje, na takich, co przyjmując połowę pierwszą, odrzucają drugą, jako niepraktyczną, i na takich, co niepraktyczną uznając połowę pierwszą, przyznają praktyczność drugiej. Trzeci nakoniec przyjmują broszurę i uznają ją w całości. Tych ostatnich liczba, bodaj czy nie jest największą. Do liczby tej i ja zaliczać się mam zaszczyt. Należę do tych, co pragną i łakną urzeczywistnienia tych skazówek, jakie broszura daje. Oh! pragniemy i łakniemy. Czyż nie przyszlecie nam kogo, co by u nas ład zrobił? Zdobyliśmy przecie już trzeźwość i usposobiliśmy się dostatecznie do myślenia sami o sobie. Pora już, doprawdy, na trzeźwo do dzieła odrodzenia Polski się zabrać. X. Y. Z.

(1) W gazecie *Kaukaz*. (Przyp. Red.)

Jassy, 1 stycznia 1888.

(?) Z kraju bakszyszów i rozpusty mało do łatniego podnieść można, coby wyszło na pożytek a naukę naszą. Podanie się do dymisji tutejszego ministra wojny, posądzonego o branie łapówki przy niektórych dostawach dla wojska, budzi w obecnej chwili najwięcej ciekawość, tembardziej, że miano wpaść na trop, jakoby i król nawet był tajnym uczestnikiem — tych dostaw. Sprawa poszła pod sąd parlamentu, gdzie z pewnością ugrzęźnie na długo, a prezes ministrów objął kierownictwo w departamencie wojennym. Tuż za tem rozeszła się pogłoska, że Rumunia przystąpiła do związku austro-niemieckiego i że korpusy rozłożone w Mołdawii mają być cichaczem zmobilizowane. Wieści te nie są pozbawione pewnej racji, ponieważ Bratiano dotychczas obejmował zawsze tekę ministerstwa wojny wtedy, kiedy groziły arcypoważne zawikłania polityczne na zewnątrz. Mimo to ogół skłania się więcej ku Rossji, na co składają się rozmaite przyczyny, z których niektóre tylko przytoczymy. Z jednej strony: najprzód wstręt wrodzony do niemców, a za takich poczytują tutaj Austrjaków, potem obawa przed niewolnictwem ekonomicznem, wreszcie poczucie niższości tak pod względem państwowego ładu jak i cywilizacji w ogólności sprawia, że większość Rumunów, mimo wyrozumowanej potrzeby łączenia się z Austrją, pała nienawiścią do niej; z drugiej strony nadzieja łupu wojennego pod postacią Siedmiogrodu i Bukowiny, apetyt na kubany i dostojeństwa, poczucie wyższości mniemanych potomków Romy nad dziczą zesłowianionych Mongołów, nęci Rumuńców do pułapki rossyjskiej. Ostatecznie dziwić się nie będziemy, że tak sprzeczne zapatrywania panują w Rumunii, jeżeli uwzględnimy fatalne położenie tego państewka, znajdującego się pomiędzy młotem rossyjskim a kowadłem austrjackiem. I tu źle i tam niedobrze! Na dwoje baba wróżyła.

Jeżeli *tu* słyszyć się daje chrzest broni, widoczna, że wojna i to wielka za pasem. A cóż my uczynili dotychczas, aby od tak dawna przewidywane wypadki nas nie zaskoczyły? Jak się zorganizowaliśmy? Jakie hasła rozdane? W imię jakiej idei działać będziemy? Co do Polaków w Rumunii otwarcie powiedzieć możemy, że, chociaż rola nasza w ogólnym ruchu narodowym jest prawie żadna — i mało nas bowiem co do liczby a jeszcze daleko mniej co do jakości — przecież powinniśmy byli się porozumieć. Pora zresztą nie minęła dla zjednoczenia. Do dzieła zatem! Nie zawadziłoby też, gdyby emigracja ze Zachodu dała nam silniejszy impuls; dotąd kończyło się wszystko na akademicznych przemówieniach. Mimo że emigracja polska posiada dostateczną swobodę ruchów, mimo że stanowi tylko nader maluczki odłam narodu, przecież stanowisko jej w obecnych czasach jest arcyniewygodne. Lecz jak straszne jest położenie kraju w obec krwawych zapasów Austrji z Rossją, o tem nie każdy może zdaje sobie jasno sprawę. W tak niezmiernie ważnej i poważnej chwili obowiązkiem każdego myślącego patrjoty jest: wypowiedzenie myśli swej bez ogródek i bez względu na to, czy wywoła namiętne protesty lub krzyki oburzenia, czy też będzie głosem wołającego na puszczy.

Austrja po traktacie berlińskim stawszy się na serjo rywalką Rossji na półwyspie bałkańskim, musiała oprócz różnych robót obronnych przygotować pocisk, któryby w samo sedno trafił przeciwniczkę. Nie potrzeba było wielkiego dowcipu ze strony austrjackich mężów stanu, aby dostrzedz, że sprawa polska najzupełniej odpowiada temu przeznaczeniu. Decydujące koła wojskowe z jednej, organy prawodawcze z drugiej strony wzięły na siebie przyobleczenie tego pomysłu w szatę najodpowiedniejszą a wynikiem ostatecznym tej obustronnej pracy jest — pospolite ruszenie w Galicji. Cel tej instytucji: zbrojny współudział Polaków we walce Austrji z Rossją, wydaje się tak sympatyczny, naturalny i patrjotyczny, że nie wypadałoby może poddawać go pod probierz krytyki. A przecież to uczynić musimy. Pytamy: jakąż to rękojmię daje nam Austrja, iż po wojnie dla niej szczęśliwie skończonej uzyskamy niepodległość? Jakież zapewnienie, że nawet w razie przegranej nie odda nas na pastwę Moskwie? Lojalnie, otwarcie ale i stanowczo powinien kraj oświadczyć rządowi austrjackiemu, że tylko wtedy dobrowolnie i całą duszą przyjmie zbrojny udział w śmiertelnej walce i pobudzi do powstania rodaków w zaborze rossyjskim, jeżeli równocześnie z wypowiedzeniem wojny ogłosi światu, że bić się będzie o Polski oswobodzenie akurat tak samo, jak to uczyniła Rossja w roku 1877 dla Bułgarów.

Skoro zaś Austrja tego uczynić nie zechce, wtedy i nam ślepo ufać jej niewolno. Zbyt często nadstawialiśmy karku dla i za innych, zbyt wiele doznaliśmy zawodów i rozczarowania od mocarstw, łudzących nas obiecankami lepszej doli, abyśmy mogli popaść znów w te same błędy łatwowierności i krewkości. *Polska musi być odbudowana*, ponieważ jest niezbędnie potrzebną dla Europy i stanowi naród żywy — oto dogmat wiary naszej; co więcej: jest to pewnik ścisłości matematycznej, oparty całkiem na rzeczywistości. Kto tego rozumem pojąć nie może, niech wierzy! — wszyscy zaś w tej myśli żyć i pracować, dla tej myśli poświęcić się a nawet umrzeć powinniśmy. Na takim fundamencie się opierając, zyskujemy w pertrakcjach z Austrją odrazu stanowisko takie, jakie przynależy narodowi, który zasłużył na oswobodzenie. Austrji potrzebna jest Polska niepodległa; Polska potrzebuje Austrji do wyswobodzenia swego. Wojna zatem pomiędzy Austrją a Rossją toczyć się ma o ideę, o oswobodzenie Polski a my wtedy stawamy po stronie Austrji i poświęcamy mienie i życie dla odzyskania Ojczyzny. Ale jeżeli to ma być zwykły pojedynek pomiędzy dwoma zaborczemi państwami, pojedynek dla popełnienia nowych grabieży, nas wtedy nie ma przy tem. Z góry nawet oświadczyć powinniśmy, że w takiej wojnie tylko z musu, o ile tego obowiązki poddanego mimowolnego wymagają, uczęstniczyć będziemy.

W takim razie koniecznem jest, aby Galicja zrzekła się zdradliwego podarunku ofiarowanego jej pod postacią pospolitego ruszenia. Przelewać bowiem będziemy krew naszą, raz jako austrjaccy żołnierze w armii państwowej, nadto jeszcze życie oddawać będziemy drugi raz, jako wojownicy polscy w pospolitem ruszeniu galicyjskiem, a to wszystko li dla austrjackich interesów. Nie dosyć na tem. Przyjmując zbrojny współudział w takich warunkach, albo zbałamucimy braci naszych pod zaborem rossyjskim i popchniemy ich do powstania, za co po skończonym pojedynku państw padną ofiarą zemsty moskiewskiej, albo, wkraczając z Austrjakami razem w dzielnice polskie, obecnie do Rossji należące, przyczynimy się

do tem większego spustoszenia ich i wyniszczenia. Nareszcie przy pierwszym napadzie Moskwy na Austrję albo w razie pogromu tej ostatniej, Galicja zawsze najwięcej cierpieć będzie od dzikości Moskali wiedy, gdy się pokwapi z objawami zupełnego poświęcenia dla polityki austrjackiej, bez otrzymania gwarancji co do sprawy polskiej.

Wreszcie jeden jeszcze wzgląd nakazuje nam jak największą przezorność i wstrzemięźliwość. We wojsku tak austrjackiem jak rossyjskiem zmuszeni są służyć Polacy. Skoro wybuchnie wojna pomiędzy mocarstwami rozbiorczemi, będzie się toczył w niejednem miejscu bój bratobójczy. Krew polska znów popłynie obficie; żałobą pokryją się tysiące rodzin. Czyż dla ułudnych obietnic dobrowolnie mordować się będziemy nawzajem? Przekonujemy się tedy, że, z którejkolwiek strony na przyszłą wojnę austro-rossyjską zapatrywać się będziemy, wszędzie i rozum i serce nakazują nam, abyśmy stronie wojującej, która nas zapotrzebuje, stawili *conditio sine qua non:* wywieszenie sztandaru Polski niepodległej. Gdy się to stanie, wtedy musimy wszyscy wystąpić do walki, jak jeden mąż i wszystkie siły wytężyć, aby szala zwycięztwa przechyliła się na stronę protektorki naszej. *Do, ut des* — oto zasada polityki, którą kierować się jesteśmy obowiązani.

Twierdzenie, jakoby nasz «poczciwy ogół patrjotyczny wyglądał jak zbawienia krwawej rosy, mogącej nas choć w części z bezmiernego spodlenia obmyć» — jest dla patrjotów rozsądnych czczym frazesem, dla patrjotów zaś gorącego serca złudzeniem wielce niebezpiecznem i szkodliwem. Nie róbmy z siebie półbogów, bądźmy poprostu ludźmi. Słodko jest umrzeć za ojczyznę, ale szaleństwem byłoby przelewać krew dla zmazania podłości innych, chociażby to byli nawet właśni ziomkowie; przyczynilibyśmy się raczej do zcementowania i rozwielmożnienia się ich podłości, jak tego dowodzi nam każdorazowe wstecznictwo po nieudałych wybuchach zbrojnych. Kiedy kwiat narodu ginie na placu boju, po więzieniach, na tułactwie, wtedy reakcja w kraju niby złe zielsko podnosi głowę i razem z wrogami naszymi stara się zabić patrjotyzm w narodzie. Teorja Darwina o doborze i do społeczeństwa ludzkiego się stosuje. Otóż nie godzimy się na zbrojną walkę ani gwoli zmazywaniu upodlenia, ani dla krzewienia rycerskości lub innych cnót narodowych, do tego bowiem służą skuteczniejsze środki niekrwawe, jak np. praca wytrwała u podstaw życia naszego narodowego i stałe podnoszenie poziomu oświaty powszechnej wśród nas. Niech tylko w Polsce miljony poczują się Polakami, niech te miljony zrozumieją, że mają prawo i są zdolne do bytu niezależnego, wtedy mocarstwa dziś nas to krępujące, to łudzące, będą liczyły się z nami, jako z miljonami obywateli, a nie jak dotychczas, jako z masą niewolników zobojętniałych lub nawet liżących łapy wrogom naszym, i prędzej czy później będą musiały nam dać niepodległość. Droga tu wytknięta prowadzi w sposób naturalny i prawidłowy do pełnego rozwoju narodowości naszej. Lecz jak w przyrodzie, krom normalnego postępu zdarzają się nagłe wybuchy i rewolucje, tak samo i pośród narodów się dzieje. Takim właśnie kataklizmem będzie wojna pomiędzy Rossją a Austrją, z którego, przy czynnym naszym współudziale zbrojnym, Ojczyzny zbawienie nastąpić może. A wtedy jak powiada Kraszewski, «gdy na zegarze wiekowym wybije poświęceń godzina, kto się ich odrzeka, aby pozostać sam... spokojny, cały i nietknięty — ten już do Polski nie należy.»

Genewa, 5 Stycznia 1888.

Wieści o zjazdach Polaków w Szwajcarji, które się błąkały po dziennikach, nie były całkiem bez podstawy, zjazd bowiem miał miejsce, odbył się i powiódł — powiódł się o tyle, że osiągnął zamierzony cel. Celem było, spędzenie razem świąt Bożego Narodzenia. Wybrano na to Genewę. W d. 24go grudnia r. z. pociąg wieczorny, przebiegający Szwajcarję po przekątnej, przywiózł do stolicy nadlemańskiej bez mała trzydziestu z Zurichu i Berna Polaków. O ósmej, spólna wieczerza zgromadziła przybyszów i miejscowych. Na stole zamiast strucla figurował wprost z Krakowa przywieziony chleb prądnicki; biesiadnicy łamali się opłatkiem przysłanym przez Dra Izydora Kopernickiego. Dzięki przeto pamięci o nas sz. profesora, zaszła łączność duchowa pomiędzy ojczyzną a zgromadzonymi w grono jedno wychodźcami. Łamiąc się opłatkiem, myśleliśmy o krainie, w której toczą nurty swoje Wisła, Niemen, Dniepr, o siołach naszych, o domowych ogniskach, o rodzinach, kolendach i gromadkach dziatwy wesołej, obsiadającej stół sianem wysłany. Nie mieliśmy, niestety, siana na stole; w kącie nie stał tradycyjny snop zboża wszelakiego; cieszyliśmy się jednak tem mianowicie, żeśmy się w gromadzie znaleźli — przedstawiciele Polski całej, starzy i młodzi, płci obojej, z pod wszystkich trzech zaborów. Dobrze nam upłynął wieczór wigilijny.

Lecz nie w tym jeno zgromadziliśmy się celu, ażeby spólnie wieczerzę spożyć. Program zjazdu obejmował zabawy i obrady, rozłożone na dni trzy a tyczące się spraw, które znajdując się w momencie obecnym na porządku dziennym, żywo każdego obchodzą Polaka. Program obrad, a raczej pogadanek, wyznaczał kwestje następujące: 1° Jakie w spodziewanej pomiędzy Austrją a Rossją wojnie Polacy zająć mają stanowisko? 2° Jakim ma być stosunek Polaków do stronnictw rewolucyjnych rossyjskich? 3° W jakim duchu winna być prowadzona oświata ludowa, ażeby w ludzie obudzić pojęcia polityczne? Jak widzimy przeto, bogatym był materjał do pogadanek, którym za punkt wychodni służyły referaty, rozebrane pomiędzy członków zjazdu. Do wprowadzenia kwestji pierwszej uproszono pułkownika Miłkowskiego. Pułkownik przedstawił swój referat pod postacią odczytu z pamięci wygłoszonego. Powtórzę takowy w streszczeniu.

Zbieg okoliczności politycznych czyni możliwą pomiędzy zaborcami Polski wojnę — zaczął prelegient — wojnę, która różne nastręcza kombinacje, zależne od tego, że do udziału w niej trzy nasuwają się mocarstwa. Możliwość tak jest wielką, że od lat dziesiątka sztaby niemieckie i austrjackie zajęte są kreśleniem planów a uczeni wojskowi ogłaszają dłuższe i krótsze prace specjalne, tyczące się operacyj wojennych na teatrze, obejmującym ziemie polskie. Gdyby chodziło o wojnę regularną, przedstawienie przebiegu jej prawdopodobnego byłoby łatwem, na podstawie materjałów, których się nagromadziło pod dostatkiem. Chodzi jednak o stanowisko nasze — o udział Polaków. Zmienia to kwestję i utrudnia zadanie z tego względu, że nie posiadamy danych pozytywnych do rozpatrzenia rzeczy ze strony technicznej. Na teatrze wojennym z gołemi stoimy rękami. Jakaż być może rola nasza? W braku materjałów technicznych wojskowych, zwrócimy się do materjałów historycznych i z nich wyciągnąć się postaramy skazówki, nadające się do położenia, w jakiem się naród nasz znajduje. We względzie tym mamy wzory w wojnach włoskich, w których mocarstwa wojujące (Niemcy i Francja) ubiegały się o niezmiernie w wojnach ważną pomoc ludności miejscowej. Bardziej atoli, aniżeli Włochy odpowiadają nam dwa narody: Serbja i Hiszpanja — pierwsza w czasie wojn, jakie cesarstwo Niemieckie toczyło z państwem Ottomańskiem, druga w epoce napoleońskiej. Prelegient skreślił w krótkości stan Serbji w w. XVII, smutniejszy od stanu Polski w tym względzie, że naród serbski w niewoli tureckiej zatracił wszystko, nie wyłączając samowiedzy narodowej, której nam bądź co bądź, ani Niemcy, ani Moskale wydrzeć nie zdołali. W momencie owym cesarstwo Niemieckie przez przyłączenie Węgier zajęło w obec kwestji wschodniej stanowisko przez Węgry zajmowane. Powtórzyło się to samo z Moskwą. I Moskwa stanowisko w kwestji wschodniej, jak w ogóle w Europie, zajęła przez Polskę. Polska jej nadaje powagę i znaczenie. Zaznaczywszy to mimochodem, płk. analizował następnie wojny niemiecko-tureckie za Leopolda I, Karola VI i Józefa II. W wojnach tych wszystkich cesarze niemieccy zwracali się do ludności serbskiej, pozostającej w jarzmie tureckiem, jak ludność polska w moskiewskiem, czynili jej obietnice wielkie, posługiwali się nią, ułatwiali sobie przy jej pomocy operacje wojenne i regularnie, po zakończeniu wojny, na łup ją Turkom wydawali. Sprawiało to narodowi serbskiemu szkody wielkie. Za czasów Leopolda I ogromna część ludności, z patrjarchą na czele, wyniosła się z kraju i od czasu onego Stara Serbja, przez Serbów opuszczona i przez Albańczyków zaludniona, serbską być przestała. Obok szkód tych atoli osięgał naród korzyści, których wyrazem było zdobywanie, urabianie i rozwijanie stopniowe samowiedzy narodowej. Przy korpusach niemieckich formowały się oddziały partyzanckie serbskie, które przeciwko Turczynowi walczyły i po wojnie rozsypywały się po kraju, pełniąc śród ludności funkcję zaczynu fermentacyjnego, szczepiącego idee walki o niepodległość narodową. Z tak zwanych *frajkurów* (ochotników) wytworzyło się hajductwo; z pośród nich wyszli bezimienni owi poeci, których dziełem jest nie wiele ustępująca homeryczne literatura rapsodyczna. Obok zastępów, prowadzonych przez Eugieniuszów Sabaudskich i Laudonów, Serbowie budzili w sobie uczucia patrjotyczne, kształtowali pojęcia narodowe i wprawiali się do boju. Ludność wiejska zmilitaryzowała się w duchu patrjotycznym i owoc zmilitaryzowania się przejawił się w r. 1804 pod postacią powstania samoistnego pod wodzą byłego podoficera od frajkurów, prostego wieśniaka, wojownika w gienialności nieustępującego Napoleonowi I, Jerzego przezwanego Czarnym a znanego w dziejach pod imieniem Karageorgja.

W wojnach hiszpańskich powtórzyło się to samo w odniesieniu do Anglików, pod których skrzydłem formowały się hufce powstańcze. Hiszpani, niosąc z jednej strony wojskom angielskim pomoc ogromną, z drugiej nie dawali się utrwalić podbojowi francuskiemu. Protest orężny bronił przed try-

bunałem dziejów sprawę niepodległości Hiszpanji.

Z dwóch tych wzorów, w obec przewidywanej pomiędzy Rossją a Austrją wojny, przysłuża nam zarówno jeden jak drugi, bardziej atoli hiszpański z tej mianowicie racji, że Hiszpani do udziału w wojnie pomiędzy Anglją a Francją przystępowali ze świadomością narodową, przenikniętą patrjotyzmem. We względzie tym nie ustępujemy im. Posiadamy świadomość i patrjotyzm, dwa warunki, umożliwiające rozpatrzenie się w sytuacji i przystąpienie do dzieła z powziętym z góry planem.

Prelegient uczynił rzut oka na teatr wojny przyszłej: na przygotowania obustronne, na obozy oszańcowane, na warunki techniczne i wykazał rolę, jaką odegrać może ludność miejscowa, gdy się oświadczy za stroną jedną lub drugą. Za którąż się oświadczyć ma? Postawiona w sposób ten kwestja rozstrzyga się sama przez się przez to mianowicie, że Moskwa jest Polski wrogiem głównym. Prosty zdrowy rozum stawać nakazuje przeciwko wrogowi głównemu, ale — jak? – czy jak stawali Serbowie przeciwko Turkom, oddając się Niemcom bezwarunkowo, czyli też, jak stawali Hiszpani przeciwko Francuzom, wchodząc z Anglją w przymierze? I w tym względzie postawienie zapyta nia jest rozstrzygnięciem kwestji. Jeżeli w wojnie udział wziąść mamy, to po stronie Austrji, która — to wątpliwości nie ulega najmniejszej — wyzyskałaby nas, klej z nas żywotny by wycisnęła, jak cytrynę wydusiła i rzuciła, jak rzucała Serbów, gdybyśmy się jej oddali, jak oddawali się Serbowie. Zapobiedz temu może organizacja narodowa uprzednia, porządna i silna, taka, do jakiej wzorów nie potrzebujemy szukać za granicami ojczyzny naszej, posiadamy je bowiem na kartach wczorajszej historji polskiej. Organizacja taka w obec gotujących się wypadków, jest dla nas potrzebą naglącą. Zorganizujmy się przedewszystkiem a, gdy się zorganizujemy, wówczas otworzy się dla nas możność stawiania warunków, targowania się i wzięcia w wojnie udziału nie w charakterze ludności, sprzyjającej jednemu z przeciwników bardziej aniżeli drugiemu, ale w charakterze narodu, dbającego o siebie i o losach własnych stanowiącego samodzielnie. Prelegient na zakończenie odezwał się do uczuć patrjotycznych i wezwał do nieczepiania kwestyj podrzędnych lub postronnych do zadania najważniejszego, jakiem jest wyswobodzenie Polski.

Oklaski ogólne i podziękowanie, wyrażone przez obecnego na odczycie pana C., adwokata z kraju przybyłego, były odpowiedzią na wykład sędziwego pułkownika. Po wykładzie wniesioną została kwestja druga i w niej wnioskodawca, młody p. K., wyraził zdanie, że polskie stronnictwa czynu łączyć się winny w związek federacyjny z partiami rewolucyjnemi rossyjskiemi, jakoteż ormiańskiemi i gruzińskiemi, a także zagranicznemi, mającemi na celu rozwiązywanie kwestji socjalnej. Na wniosek ten, przyjęty przez zgromadzenie milczeniem, odpowiedział ob. Zygm. Balicki. Załuję, że wykładu tego, pięknie wypowiedzianego a pełnego treści, ścisłej logiki i dosadnej argumentacji, powtórzyć nie mogę w całości. Oponent wykazał znaczenie związku federacyjnego i istotę partyj rossyjskich. Związek federacyjny wymaga zrzeczenia się w pewnym stopniu swobody działania na rzecz członków związku, zrzeczenia się, które w takim jeno razie racjonalnem by być mogło, gdyby pomiędzy członkami związku zachodziła równorzędność zupełna. Jakaż równorzędność zachodzi pomiędzy polskiem stronnictwem czynu, opierającem się na prawach, potrzebach i interesach narodu, a stronnictwami rewolucyjnemi rossyjskiemi, dla których prawa, potrzeby i interesy narodowe obojętnemi są i które z racji tej nie były i nie są stronnictwami, ale grupami? Grupy rossyjskie tworzyły się dla rozwiązania pewnego zadania bliskiego, np., dla zamordowania cara, celem wystraszenia w sposób ten na władzy najwyższej ustępstw konstytucyjnych, które, chociażby były jak najliberalniejsze, nas nie zadowolnią. Nam nie o ustępstwa, ulgi i swobody w Rossji, ale o oswobodzenie się od niej chodzi. Jakaż partja moskiewska uwzględnia to? Zapytanie to usprawiedliwił mówca wskazaniami na objawy opinji rewolocjonistów rossyjskich, wyrażone w ich manifestach i odezwach, w piśmiennictwie perjodycznem, broszurach i pracach obszerniejszych i wyprowadził ztąd konieczność organizacji polskiej samoistnej, niezależnej, uprawiającej niwę własną i mogącej w danych razach podawać rewolucjonistom moskiewskim rękę pomocną, nie wchodząc z nimi w żadne stałe związki federacyjne. Oklaski serdeczne przyświadczyły, że zgromadzenie opinję tę podziela. Wykazało się to następnie dowodniej jeszcze w dyskusji. Wnioskodawcy nie poparł nikt.

Nazajutrz, na zebraniu rannem, wytoczoną została kwestja trzecia. Powzięta przy okazji tej uchwała Polakom w Szwajcarji przebywającym zaszczyt czyni, uchwalono 1 owiem konkurs do napisania dla ludu rzetelnej historji powstania roku 1863. Praca przenosić nie ma pięciu arkuszy druku; za najlepszą wyznaczono nagrodę 250 franków; na sędziów powołano ob. ob. Zygmunta Balickiego, Bolesława Limanowskiego, Zygmunta Miłkowskiego i dwóch z młodzieży; termin — początek mca września r. b.; warunki inne, jakoteż adresy, pod któremi się opracowania przesyłać mają, ogłoszone będą później.

Kwestja ostatnia, podniesiona na zebraniu pożegnalnem, wywołała dyskussję, która spowodowała ciekawe o usposobieniu ludu wiejskiego dla rządu i o stosunku pomiędzy chłopem a szlachcicem opowiadania, świadczące, że lud nasz nie przestał być tym ludem, co wołania ojczyzny słucha.

Jeżeli dodamy, że pogadanki, o których wyżej, przeplatane były posiedzeniami, na których się słyszeć dawały śpiewy patrjotyczne i deklamacje i że wieczór jeden poświęcony został tańcom, które trwały do rana, będzie to zupełne ze zjazdu Polaków sprawozdanie. Zjazd ten, tym co w nim udział wzięli, pamiętnym pozostanie. Goście odjechali i my w Genewie powiedzieć o nich z Malczewskim możemy, że « jakby sercu brakli, żal za nimi bierze ». Starzy odmłodzonymi się czuli w gronie tej zacnej, pilnie się uczącej, głęboko demokratycznej i gorąco patrjotycznej młodzieży. Patrząc na nią, mówiliśmy sobie: « O, jeszcze ONA nie zginęła! » Dobrze nam upłynęły święta.

Nie tak dobrze upłynęły one niejakiemu p. Haupt, który je spędził w więzieniu. Ow p. H. pełnił w Genewie, w towarzystwie socjalistycznem, zaszczytną funkcję szpiega pruskiego, łącząc takową z funkcją sekretarza towarzystwa. Wspominam o nim w sensie ostrzeżenia. Rządy pruski i moskiewski utrzymują za granicą liczne drużyny szpiegów, śród których role wydatniejsze odegrywają agienci prowokatorowie, organizatorowie spisków i zamachów, kończących się zazwyczaj smutnie pod każdym względem dla nieopatrznych, co się w nie, na wiarę słów brzmiących, lekkomyślnie wikłają(1). Szkoda zwłaszcza Polaków młodych, zapominających, że sprawiają sobie dystrakcję, odciągającą ich od obowiązkowej dla własnego kraju i własnej społeczności pracy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nie wiele o upłynionych dwóch tygodniach świątecznych do zanotowania mamy. Wojska, zgromadzone na granicy moskiewsko-austrjackiej, stały unieruchomione mrozem i przysypane śniegiem. Śniegi nader obfite i mrozy od dawna niebywałe (24° R. w Warszawie) wmieszały się do polityki i powstrzymały ruch demonstracji dyplomatycznej, drażliwej i niebezpiecznej z powodu, że Aleksander III, który ma pretensję kierowania sam, ze swojej nory gatczyńskiej, polityką zagraniczną, posiada o gieografii pojęcia bardzo niejasne. Mętnie szczególnie przedstawiają się mu prowincje, jego ulegające berłu; nie dokładnie zna granice państwa własnego: że zaś na granicach odbywa się właśnie demonstracja wojenna, otoczenie przeto jego jest w kłopocie niemałym, ażeby wojskom nie nakazał ruchu, któryby sprowadził *casus belli*. Obawa jest tem większa, że car, jakoby wojny sobie zgoła nie życzy i za takowę, gdyby za sprawą jego nastąpiła, odpowiedzialność przypisałby nie sobie, ale z doradców któremuś. Nie mały zatem na dworze gatczyńskim panuje niepokój, niepokój skomplikowany, zależy bowiem od człowieka, który posuwa pionki na szachownicy politycznej a nie wie, że, gdyby dywizji lub brygadzie której moskiewskiej zająć kazał stanowisko w Żółkwi naprzykład, iżby ją ztamtąd Austrjacy wyrzucić musieli. Trudno chyba znaleść przykład, do którego by się trafniej zastosować dało przysłowie o mieczu w ręku szalonego. Z tej też racji, niepokój, przejmujący doradców mądrego samodzierżcy, odbija się na giełdach i w prasie. Na drugi dzień N. Roku na świat finansowy wiedeński napadła była panika. Depesze telegraficzne ustawicznie przeczą jedna drugiej, zwiastując naprzemian nastrój to pokojowy, to wojenny; dzienniki zaś najlepiej poinformowane, takie jak *Times* np., żadnych stawiać nie umieją horoskopów na przyszłość najbliższą. Prasa moskiewska chwali

(1) W papierach zabranych znalazły się nazwiska innych agientów: Sachs, publicysta w Londynie; Teodor Reuss tamże; Heinrich Kawiarz w Zurichu; Max Trautner, H. Oberwinder i H. Nonne, publicyści w Paryżu; Ludwik Schwenhagen w Magdeburgu; H. Wichmann w Altonie; Schröter w Zurichu; Krystyn Haupt w Genewie; Neumann, stolarz w Hamburgu; Nebel, księgarz w Lipsku; Kauffman, za sprawą którego powieszeni zostali w Wiedniu dwaj, działający w dobrej wierze anarchiści, Stellmacher i Kamerer i inni. Agienci ci działają pod rozkazami p. Krueger, naczelnika bezpieczeństwa w Berlinie. Stanowią oni policję tajną zagraniczną niemiecką, pozostającą w porozumieniu z policją tajną moskiewską. Przez nich to policja petersburska zawiadomioną została o ostatnim zamachu na cara; za ich skazówką przyaresztowano Jassewicza w Wiedniu: niemieckie i moskiewskie wychodźtwo mrowi się od nich.

się tem, przedstawiając monarchę swego, jako męża niezgłębionego. W rzeczy samej, niezgłębionym on jest, nie wiadomo bowiem, które kraje i grody za swoje, które za nie swoje uważa i czy nie sprowadzi wojny wielkiej, mimo własnej chęci i woli. Smutno zaprawdę, że Europa, przy końcu wieku XIX, zależy jeszcze od « niezgłębionych » tego rodzaju.

Pomiędzy gabinetami berlińskim a petersburskim rozwija się w ciągu dalszym gra w papiery sfałszowane. Wygląda ona zanadto na dywersję dyplomatyczną, ażeby fałszowania o fałszerstwo nie posądzać. Wszyscy podejrzywani, hrabina Flandrji, księżna Klementyna Koburg, hr. Paryża, ks. Reuss, p. Mohrenheim i wielki fabrykant moskalofilów bólgarskich p. Hitrowo, wypierają się po kolei udziału w fałszerstwie, oskrzydlającem Koburga bólgarskiego, odegrywającego rolę kości w gardle znawcy gieografii, który zasiada na tronie Piotra W. i Katarzyny W. Książe Ferdynanad wykierował się na zadatek pokoju w tym sensie, że gabinet wiedeński zgodzić się ma na wyjęcie kości tej z gardła dławiącego się nią więźnia gatczyńskiego. Gabinet wiedeński atoli niewiadomo jeszcze, czy się zgodzi, Bólgarzy zaś zdają się być z Koburga swego zadowolnieni, czego dowód świeży złożyli w Burgas, niesłuchając głosu patrjotyzmu petersburskiego, który się do nich odezwał pod postacią wyprawy orężnej sześćdziesięciu pod dowództwem znanego Nabokowa Czarnogórców, zwerbowanych jeżeli nie przez p. Hitrowo, to przez p. Nelidowa. Bohaterów tych Bólgarowie zgnietli i przepędzili. Moskwie się ze szczepieniem na gruncie bólgarskim patrjotyzmu swego nie wiedzie. Nie wiedzie się jej również na gruncie serbskim. Wielkie nadzieje, przywiązywane do gabinetu Risticza, rozwiały się w niwec. Gabinet Risticza upadł, ustępując miejsca gabinetowi Gruicza, który objęcie władzy zapoczątkował uzyskaniem od skupsztyny upoważnienia na zaciągnięcie nowej pożyczki. Gabinet ten nie rokuje dla Serbji w polityce zewnętrznej zmiany żadnej. Polityka więźnia gatczyńskiego nic na tem nie wskórała.

Od więźnia gatczyńskiego przenieśmy wejrzenie na więźnia watykańskiego, obchodzącego, przy spółudziale świata katolickiego, pięćdziesięcioletni kapłaństwa swego jubileusz. Szanujemy przekonania i uczucia religijne i obchód ów zaznaczylibyśmy bez żadnego ze strony naszej zastrzeżenia, gdyby był on religijnym wyłącznie. Widzimy w nim jednak politykę, występującą pod postacią darów berlińskich i powinszowań petersburskich, mimowolnie przeto na pamięć nasuwa się nam ojcowstwo święte, odwracające się od dziatwy polskiej, pozostającej w niewoli pruskiej i moskiewskiej. Ojciec święty chce, ażeby się ona, dla widoków jego, polskości wyrzekła. O tem zapomnieć nie możemy, a idąc pamięcią wstecz, przypominamy sobie fakty takie: przyprowadzenie do krzywoprzysięztwa Władysława III, uwieńczone klęską warneńską; powstrzymanie Stefana Batorego w pochodzie zwycięzkim, zkąd wynikło uchowanie caratu w Europie; pchnięcie Jana Sobieskiego pod Wiedeń na obronę jednego z rozbiorców Polski; wyklęcie powstańców r. 1830-31. Wykazuje to, że poprzednicy Leona XIIIgo Polaków wyzyskiwali i interwencją swoją klęski na nich nawołali. Taką względem Polski była, w ważniejszych dziejów naszych momentach, polityka kurji rzymskiej. Skazówek polityki tej trzyma się Leon XIII. Poprzednicy jego aż do Piusa IX włącznie, Polaków za Polaków przynajmniej uznawali. Spadkobierca Piusa IX we względzie tym uczynił dyplomacji ustępstwo: Polacy dla niego nie istnieją. Należy, żeby o tem wiedzieli i pamiętali ci ze spółziomków naszych, co z hołdem przed głową kościoła katolickiego staną.

ROZMAITOŚCI

= *Regiestr zbrodni naszych.* — W numerze 291 z d. 15 grudnia 1887 r. w *Gazecie Lwowskiej* czytamy co następuje:

L. 8408. (8795)

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie dla spraw karnych na mocy § 489, 493 p. k. i § 36 ustawy prasowej orzekł:

I) że treść artykułów w dwutygodniku polityczym « Wolne polskie słowo » w Paryżu nr. 2 z dnia 1 października 1887 a mianowicie: a) treść artykułu pod napisem. « korespondencja Wolnego polskiego słowa z Galicji, wrzesień 1887 », zawiera znamiona zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z § 65 a. u. k.; b) treść artykułu pod napisem: « Londyn 10 września 1887» zawiera znamiona zbrodni zdrady stanu z § 58 c. u. k.; c) treść artykułu pod napisem: « przegląd polityczny » zawiera również znamiona zbrodni zdrady stanu z § 58 c. u. k.;

II) że treść artykułów w piśmie tem nr. 3 z dnia 15 października 1887 umieszczonych a mianowicie: a) treść artykulu pod napisem: « doniosłość kwestji narodowości polskiej » zawiera znamiona zbrodni zdrady stanu z § 58 c. u. k.; b) treść artykułu pod napisem « korespondencja Wolnego polsk. słowa, Lwów, październik 1887 » zawiera znamiona zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z § 65 a. u. k. i zdrady stanu z § 58 c. u. k. i c) treść artykułu pod napisem: « przegląd polityczny » zawiera znamiona zbrodni obrazy Majestatu z § 63 u. k. i obrazy Członków Domu Cesarskiego z § 64 u. k.

III) że treść artykułów w piśmie tem nr. 4 umieszczonych z dnia 1 listopada 1887 a mianowicie: a) treść artykułu pod napisem: « o siłach naszych » zawiera znamiona zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z § 65 c. u. k.; b) treść artykulu pod napisem « Wiadomości — z sejmu związku narodowego polskiego » zawiera znamiona zbrodni zdrady stanu z § 58 c. u. k. a wreszcie

IV) że treść artykułów w piśmie tem nr. 5 z dnia 15 listopada 1887 umieszczonych a mianowicie: a) treść artykułu pod napisem: « Strachy na wróble », zawiera znamiona występku z § 305 u. k.; b) treść artykulu pod napisem: « korespondencja Wolnego polskiego słowa, Zurich 5 listopada 1887 » zawiera znamiona występku z § 305 u. k. a nakoniec c) treść artykułu pod napisem: « Głos z kraju » zawiera znamiona występku z § 302 u. k. i że zatem dalsze rozpowszechnianie pomienionych numerów tego czasopisma zakazuje się.

Stanisławów, dnia 15 grudnia 1887.

*
* *

= Donoszą nam z Vienne (departament Isère), że w tem mieście zamieszkali Polacy jak również i w okolicy, założyli Towarzystwo pod nazwą: « *Kochajmy się!* » Główynmi inicjatorami założenia tego towarzystwa są: ob. Władysław Tyc i Paluszkiewicz, wychodźcy z r. 1863.

*
* *

= *Zurych, d. 6 stycznia 1888.* — Szanowny Redaktorze! — Udział, jaki młodzież polska w Zurychu przyjęła w zbiorowym proteście studentów Rosjan przeciwko zachowaniu się władz rządowych podczas rozruchów uniwersyteckich, wywołał i poklask, i krytykę, i insynuacje. Sądzę, że poruszenie tej kwestji z punktu polityki narodowej bieżącej chwili niebędzie bez korzyści na przyszłość i na dany wypadek rzuci pewne światło.

Zarzucają tejże młodzieży, że wystąpiła obok Rosjan we wspólnym proteście. Rozpatrzmy bliżej, czy stanowisko to, zajęte z całą świadomością, odpowiadało szerszej polityce, jaką każden Polak winien się względem Rosjan kierować.

Protest polityczny podnosi, ten tylko, kto w danej chwili nic produkcyjniejszego zrobić nie jest w stanie; jest to pierwszy, najniższy stopień opozycji rodzącej się dopiero siły, za nim idzie organizowanie sił i walka. My Polacy dawnośmy już ten pierwszy stopień przeszli i bodaj czy go od czasu manifestacyj warszawskich 1861 r. kiedykolwiek powtórzymy. — W danym wypadku wszelki protest, od Polaków wyłącznie pochodzący, byłby potrójnie niewłaściwym: 1° Protest na piśmie, wyszły z łona narodu, który umiał i potrafi inaczej protestować, byłby tylko oznaką bezsilności. 2° Wystąpienie samodzielne w obec wypadku, który miał miejsce na gruncie wyłącznie rosyjskim i obracał się około interesów miejscowych, byłoby mięszaniem się w cudze sprawy, a więc schodziłoby ze stanowiska narodowego; 3° gdyby o sam protest przeciwko rządowi chodziło, mamy zbyt dużo do niego powodów u nas w domu, żebyśmy ich mieli aż w Rosji szukać. — Tak więc protest zasadniczy, wyłącznie od Polaków pochodzący, niczem usprawiedliwićby się nie dał.

Przyłączyć się jednak do protestu studenci Polacy powinni byli z dwóch względów: 1° dla zaznaczenia swej solidarności z elementami opozycyjnemi w Rosji (w obec tychże elementów) *wyłącznie na punkcie walki z rządem,* a na gruncie nie przechodzącym zakresu kompetencji młodzieży; 2° dla wzmocnienia protestu młodzieży rossyjskiej, który w danej chwili przybrał znaczenie polityczne. Myśl, że taki protest może zaszkodzić słuchaczom Uniwersytetu Warszawskiego, mogła powstać tylko w głowach strachajłów, młodzież zaś zagraniczna nie spadła jeszcze tak nisko, aby względy osobiste przeważyły w niej nad przekonaniami i obowiązkami obywatelskiemi.

Studenci Polacy w Zurychu, zaproszeni na zgromadzenie młodzieży rosyjskiej, oświadczyli z góry, że się tylko wtedy do protestu przyłączą, jeśli tenże będzie protestem przeciwko całemu systematowi rządów w Rosji, a nie prostym jedynie wyrazem sympatji dla studentów, biorących udział w rozruchach i na tem stanowisku wytrwała: było to sta-

nowisko zupełnego równouprawnienia, niezależności i odrębności, które wyklucza wszelkie nieopatrzne łączenie się jednostek z kołami rosyjskiemi, łączenie, cechujące brak narodowej samowiedzy.

Sat sapienti, — może nie *Nowej Reformie*, która w swej wzmiance insynuje zejście młodzieży zuryskiej z właściwego stanowiska, nie znając widać jej długoletniej tradycji w stosunkach z Rosjanami, która jeśli czego, to takich wycieczek się nie obawia. Nie, panowie, — młodzież nie postępuje tak lekkomyślnie, jak wy piszecie wasze artykuły. JEDEN Z PROTESTUJĄCYCH.

(*Odpowiedź Redakcji*). Zdaniem naszem, w wypadku tym szczególnym protest jedynie racjonalny i doniosłością niejaką znamienny wyjść mógł nie od młodzieży polskiej, ani rossyjskiej wespół z polską, ani od rossyjskiej, ale od uniwersytetu w imie tego w sferze naukowej koleżeństwa, która wszystkich we wszystkich krajach studentów łączy związkiem obywatelstwa uniwersyteckiego (*civitas universitatis*). Rząd moskiewski dopuścił się podeptania praw nauki, obchodzących zarówno Rossjan, jak Polaków, Szwajcarów, Włochów, Turków nawet. Bezpośrednio dotknięta młodzież rossyjska powinna była to zrozumieć i postarać się o udzielenie swemu rządowi w formie protestu upomnienia od Europy. Byłoby to miało doniosłość istotną. Protest od samej młodzieży rossyjskiej, nosząc charakter prostej opozycji, na doniosłości traci; traci zaś na takowej bardziej jeszcze przez udział uważanych przez Europę za opozycjonistów urodzonych Polaków, których stawia w fałszywej spółki opozycyjnej pozycji podczas, kiedy nasz do rządu carskiego stosunek całkowicie jest inny, aniżeli stosunek Rossjan. Dla nich władza carska jest despotyzmem, dla nas panowaniem obcem. Młodzież przeto polska protestować mogła, ale wespół z młodzieżą szwajcarską, nigdy z rossyjską. Podpisywanie się z tą ostatnią wygląda na uznawanie prawowitości rządów carskich. Pewni jesteśmy, że « protestujący » nie mieli tego w zamiarze, ani w intencji; szkoda jednak, że się pospieszyli, a większa jeszcze szkoda, że opuścili okazję sprowadzenia interwencji moralnej Europy w sprawie cywilizacji w Moskwie. Powinniśmy stanowisko nasze w obec opinji publicznej europejskiej wyjaśniać.

* * *

SPRAWY EMIGRACYJNE

OKÓLNIK OD ZARZĄDU ZWIĄZKU.

Z końcem 1go listopada 1887 r. upłynął oznaczony termin dla Towarzystw i grup związkowych do głosowania nad Ustawą Związku polskiego w Szwajcarji. W skutek tego a nadto w obec uczynionego zastrzeżenia, że nie nadsyłający swoich głosów uważani będą za przyjmujących Ustawę, Zarząd przystępuje do obliczenia skutku z głosowania na podstawie złożonych dowodów.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że, wedle powziętej wiadomości, w Szwajcarji zamieszkuje obecnie przeszło 250 Polaków. Z tych wstąpiło do Związku 140, w głosowaniu zaś nad Ustawą wzięło udział 82, a mianowicie:

Genewa ...	14,	na posiedz. d. 3 wrześ. 1887	
Schaffhausen	7,	» 22 listopada	»
Zurich	55,	» 20 i 27 listop.	»
Grandson..	3,	» 26 paźdz.	»
Luzerna...	1,	» 29 listopada	»
Baden	1,	» 26 listopada	»
Weesen ..	1,	» 6 grudnia	»

Razem 82, czyli, że wedle przyjętej zasady decydująca większość wynosi 42.

Grupy: Winterthur, Chur, Davos, Basel w terminie oznaczonym nie nadesłały swych sprawozdań z głosowania.

I tak, z wymienionych powyżej głosowali:

1. Za przyjęciem Ustawy w całości.. 18
2. Za zmianą w § 7 wysokości wymaganej składki na fr. 3 rocznie i w § 9 za wykreśleniem: « a następnie przechodzących Rodaków », co nie zmienia wcale znaczenia tego paragrafu....... 44
3. Za zmianą w § 9, co do przeznaczenia zebranej składki na rzecz Skarbu narodowego w połowie, a w drugiej na wydatki i wsparcia 3
4. Za zmianą obszerniejszego znaczenia 17

Razem... 82

Czyli, że Ustawa przyjętą została przez większość ze zmianą w §§ 7 i 9, jak wyżej pod znakiem 2 mowa — i z dniem dzisiejszym staje się obowiązującą dla wszystkich członków zjednoczenia polskiego w Szwajcarji.

W skutek przyjęcia Ustawy Związku i Skarbu narodowego, Zarząd na podstawie tej rozwijać jest obowiązany swoją czynność, jak patrjotyzm wskazuje i dobro Związku, oraz Skarbu narodowego wymaga — w tym przeto celu postanawia:

I. Przez okólnik do wszystkich pełnomocników Związku rozesłać sprawozdanie z głosowania z wezwaniem do wyboru zarządu na rok 1888, jak niemniej z początkiem stycznia nadesłania zebranych składek;

II. Ustawę, o której mowa, oznaczywszy datą 10 grudnia 1887, wydrukować i rozesłać słowarzyszonym;

III. Ogłosić w pismach emigracyjnych Ustawę Związku i przesłać takową do pism krajowych;

IV. Wejść w stosunki ze Związkiem polskim w Ameryce;

V. Obmyśleć środki, ażeby jedno z pism emigracyjnych było stałym organem Związku i zajmowało się interesami tegoż;

VI. Popierać Stowarzyszenie groszowe Polek i utworzenie takowego w Zurichu;

VII. Postarać się o wciągnięcie do Związku i ustanowienie grup w St-Gallen i Bernie lub Thun;

VIII. Ponieważ członkowie Zarządu rozdzieleni są co do miejsca zamieszkania, dla uproszczenia przeto czynności każdy projekt podany będzie okólnikiem do wiadomości członków Zarządu, jakoteż nawzajem ciż mają prawo i obowiązek w miarę potrzeby wnioski swe przedstawiać Prezesowi — większość z głosowania nad temi zaznaczona na okólniku stanowić będzie prawomocność — w miarę równości głosów Prezes rozstrzyga i wprowadza postanowienie w wykonanie. W razie koniecznym Prezes ma prawo zwołać Zarząd na posiedzenie, lub w potrzebie nagłej łącznie z Wiceprezesem załatwić to, co dobro sprawy narodowej wymaga.

Pozdrowienie i braterstwo.

Prezes: *L. Michalski.*

Wiceprezes: *T. Witkowski.*

Pełnomocnicy: w Zurichu *B. Limanowski*, w Genewie *Wład. Bandurski*, w Schaffhausen *J. Horodecki.*

USTAWA ZWIĄZKU POLSKIEGO W SZWAJCARJI.

§ 1. Zjednoczone Towarzystwa Polskie w Szwajcarji, to jest: w Genewie, Schaffhausen i Zurichu, które przed pięciomą laty podany przez Towarzystwo zurichskie projekt Związku i Skarbu narodowego przyjęły, są główną tegoż podstawą, zresztą każdy Polak lub Polka mają prawo wstąpić do Związku.

§ 2. Celem Związku jest odzyskanie utraconych praw narodowych, ku czemu za jedną z pierwszych dźwigni służyć ma łącznie z tem utworzenie Skarbu narodowego.

§ 3. Przystąpienie do Związku następuje: dla Towarzystw istniejących z temi prawami, jakie mają ich Ustawy, — dla pojedyńczych z po za obrębu Towarzystw, obecnie w skutek złożonych deklaracji, później w miarę przedstawienia dwóch członków pełnomocnikowi Związku, a to w tym okręgu lub miejscowości, gdzie wstępujący zamieszkuje. O ile żądanie to nie znajdzie opozycji, tenże zostaje członkiem, inaczej poddać się musi głosowaniu na zebraniu ogólnem okręgowem, gdzie większość rozstrzyga.

§ 4. Zarząd Związku składa się z Prezesa, Wiceprezesa i trzech sekretarzy istniejących Towarzystw, corocznie wybieranych w miesiącu grudniu wedle przepisu Ustawy Zjednoczonych Towarzystw, wszakże, co do głosowania na Prezesa i Wiceprezesa mają prawo wszyscy członkowie Związku, jak niemniej, co do wyboru z pomiędzy siebie jednego członka, któryby miał prawo rewizji rachunków i kasy.

§ 5. Sekretarze pomienionych trzech Towarzystw w miejscowościach, gdzie te egzystują i przyległej okolicy, są pełnomocnikami Związku, utrzymują listę członków i zajmują się poborem składki na rzecz Skarbu narodowego tak od członków, jak i czasowo przebywających, za kwitami urzędowemi.

§ 6. Dla ułatwienia czynności Związku w miejscowościach, gdzie nie istnieją Towarzystwa, upoważnia Zarząd przez siebie wybranych pełnomocników Związku, którzy pełnią obowiązki swe aż do czasu odwołania w tej mierze i rozległości, jak w § poprzednim Sekretarze Towarzystw. Samo przez się rozumie się, że taki Pełnomocnik musi być członkiem Związku.

§ 7. Każdy stowarzyszony obowiązuje się składać do rąk pełnomocnika w miejscowości lub okręgu, gdzie zamieszkuje, podatek na rzecz Skarbu narodowego, wedle własnego oszacowania, który jednak najmniej rocznie franków trzy wynosić ma.

§ 8. Pobrane składki poborce co sześć miesięcy obowiązani są składać do rąk Prezesa i za pokwitowaniem tegoż.

§ 9. Z opłaconych przez członków składek trzy czwarte wpływa na rzecz Skarbu narodowego, zaś jedna czwarta na pokrycie niezbędnych wydatków, tudzież wsparcie potrzebujących pomocy, przedewszystkiem członków Związku. Zaś składki wniesione przez nienależących do Związku w całości wliczają się do Skarbu narodowego.

§ 10 Zarząd a szczególnie Prezes odpowiedzialny jest za pewność i całość Skarbu, dla tego wniesione kwoty obowiązany jest w ciągu jednego miesiąca składać w banku, dającym zupełne bezpieczeństwo.

§ 11. Procent od złożonych sum w połowie wliczany będzie na zwiększenie kapitału, w drugiej na potrzeby celów Związku, z czego dokładny rachunek, jak w ogóle ze wszystkich przychodów i wydatków na rok raz jeden, w d. 22 stycznia, obowiązany Prezes złożyć ogólowi stowarzyszonych.

§ 12. Podniesienie zebranego Skarbu w razie danym może nastąpić tylko na cele polityczne i za zgodą trzech czwartych Związku lub na żądanie Rządu Narodowego.

§ 13. Zebrania zwyczajne odbywać się będą raz na rok, to jest, dnia 22 stycznia, w miejscowościach Genewie, Schaffhausen i Zurichu, na które członkowie w miarę dogodności do jednego z tych trzech miejsc i lokalu, jaki będzie najmniej na dni 7 przedtem wskazany, przybyć obowiązani.

§ 14. Niedopełnienie obowiązków zawarowanych po upływie roku pozbawia prawa należenia nadal do Związku.

§ 15. Prezes ma szczególny obowiązek, a następnie Zarząd cały, najpierw, łożyć starania o zakładanie Towarzystw w innych krajach Europy i popieranie ogólnego Związku, następnie, utrzymanie stosunków ze Związkiem polskim w Ameryce i z krajem, do czego pomocą będzie każdy ze stowarzyszonych.

§ 16. Zmiana statutów lub rozwiązanie Związku nastąpić może za wolą 3/4 ogółu Związku, lecz w tym ostatnim razie Skarb narodowy oddany będzie pod Zarząd Towarzystwa Polskiego w jednym z sąsiednich krajów, któreby dawało zupełną rękojmię przechowania tegoż i użycia tylko na oswobodzenie Ojczyzny.

Ustawa ta przyjęta przez Stowarzyszonych, po sprawdzeniu głosowania z dniem dzisiejszym staje się obowiązującą.

Zurich, dnia 10 Grudnia 1887.

W imieniu Zarządu Prezes Związku:
L. Michalski.

ZJEDNOCZENIE TOWARZYSTW MŁODZIEŻY POLSKIEJ W SZWAJCARJI

Na zjeździe w Genewie od dnia 24 do 28 grudnia r. 87 dokonało się ułożenie i przyjęcie statutu dla Zjednoczonych Towarzystw Młodzieży Polskiej w Szwajcarji. Zjednoczenie ma na celu wzmocnienie jedności w życiu młodzieży, ułatwienie poszczególnych Towarzystwom zadań. Środkami, jakie ku temu prowadzą, są: utrzymywanie bliskich, przyjacielskich pomiędzy Towarzystwami i członkami stosunków, udzielanie sobie wzajemnie odczytów; wzajemne zasilanie bibljotek; bezpłatne wypożyczanie książek; doroczne zjazdy celem przedsiębrania prac spólnych. Na mocy tego ostatniego paragrafu, na wniosek kolegi K., Zjednoczenie uchwaliło ogłosić konkurs na napisanie broszury ludowej treści następującej: Powstanie narodowe 1863 r., jego stosunek do ludu wiejskiego, sprawa uwłaszczenia włościan, wnioski praktyczne co do chwili bieżącej i najbliższej przyszłości. Broszura ma mieć za zadanie, budzenie poczucia własnej siły, oraz praw i obowiązków obywatelskich śród warstwy ludu wiejskiego.

Warunki konkursu.

1. Broszura ma być napisana językiem literackim, przystępnym dla ludu wiejskiego.
2. Objętość druku wynosić ma 3-5 arkuszy.
3. Termin nadsyłania początek miesiąca września.
4. Nagroda konkursowa wynosić będzie *minimum* 250 fr. i zostanie powiększoną w miarę wzrostu funduszów i wartości broszury.
5. Rękopisy nadsyłane być mają pod adresem Towarzystwa Młodzieży Polskiej, Oberstrass, Zürich, z dołączeniem zapieczętowanej koperty z godłem i nazwiskiem autora.
6. Sąd konkursowy składają obywatele: Miłkowski, Limanowski, Balicki, jakoteż D., przedstawiciel młodzieży zurichskiej i Z., genewskiej.
7. Rezultat konkursu zostanie ogłoszony w pismach. Broszura wynadgrodzona przechodzi na własność Zjednoczenia w celu ogłoszenia jej drukiem.

BIBLJOGRAFICZNE ZAPISKI

Wydawnictwo materjałów do Historji powstania 1863

PROSPEKT.

Grono uczestników powstania z roku 1863 zawiązało się w koło i wzięło sobie za zadanie gromadzić i w odpowiednich chwilach ogłaszać zebrany historyczny materjał do dziejów epoki 1861-1864.

W wykonaniu tej myśli wypowiedzianej w odezwie, która przesłana została we wrześniu b. r. ogłasza się prenumerata na *Tom I wstępny*, który zawiera:

I. Pogląd ogólny na powstanie 1863 r.

II. Zbiór najważniejszych dokumentów z tej epoki.

III. Stan Litwy przed 1863 r.

IV. Dzieje delegacji warszawskiej w 1861 roku p. Agatona Gillera.

Cena I tomu wstępnego około dwudziestu kilku arkuszy druku w prenumeracie 4 złr.

Cena ta od 1go lutego 1888 podniesiona będzie.

Prenumeratę należy przesyłać pod adresem: Drukarnia Ludowa, 7, plac Bernardyński, we Lwowie.

= *Dom Polski.* — Z dniem 1 stycznia b. r. zaczęło wychodzić w Poznaniu pismo belletrystyczne i naukowe *Dom Polski*, pod dyrekcją zaszczytnie znanej już redaktorki dwóch dawniej wydawanych tamże czasopism, t. j. *Dwutygodnika dla kobiet* i *Tygodnika belletrystycznego i naukowego*, który w kwietniu roku zeszłego przestał wychodzić. Tak z nadesłanego nam prospektu, jako też i z pierwszego numeru nowego czasopisma wieje urocze tchnienie rodzinnego ciepła i połyska iskra tego zarzewia, które żadne uragany rozszalałej siły bezprawia stłumić nie są zdolne. Narodowość nasza, wydziedziczana z ziemi ojczystej i wypierana ze szkoły i kościoła, tulić się musi około ożywczych płomieni domowego ogniska; dla tego też witając *Dom Polski*, życzymy z serca temu czasopismu, aby się stało rdzennem łuczywem, podsycającem znicza obrony narodowej. — *Dom Polski* wychodzi trzy razy na miesiąc; z prenumeratą zgłaszać się należy pod adresem redakcji: Poznań, ulica Wiedeńska, No 5.

= W ostatniej chwili odbieramy «*Kalendarz djabelski*», wydany w Krakowie na rok 1888 przez Redakcję humorystycznego czasopisma tamecznego «*Djabeł*», znanego powszechnie z gorącej miłości dla kraju, z czystości swych demokratycznych zasad i ze żrącego sarkazmu, którego używa z odwagą i wytrwałością na karcenie zaprzańców i wytykanie wad i usterek społecznych.

Kalendarz ten, starannie illustrowany, jest nieodrodnem dzieckiem *Djabła*. Satyrę żałość w nim słodzi, pokrzywy ironji przeplata kwiecie nadziei, a humorystyczną werwę ogranicza poczucie moralności i przyzwoitości. Cztery chromolitografje, uprzytamniające cztery powstania narodowe, przyodziewają wreszcie Kalendarz w jubileuszową szatę na obchód dwudziestopięcioletniej rocznicy ostatniej walki o niepodległość.

Przesyłając z obczyzny te kilka słów powitania Kalendarzowi, życzymy mu, aby się mógł dostać pod każdą polską strzechę, bo nie jesteśmy zdania jednego z czasopism krakowskich, które nadmieniło, że w tem wydawnictwie za dużo patrjotyzmu, a humorystyki za mało. Jest w nim humorystyki pod dostatkiem, a że łzą i westchnieniem przeplatana, toć chyba dla tego, że jest polską.

NEKROLOGJA

Leonard Sowiński. W Szetkowicach pod Lubarem d. 23 grudnia r. z. zakończył życie Leonard Sowiński poeta większego talentu, gorącej duszy, ale burzliwych i często niejasnych natchnień. Urodził się w r. 1831 we wsi Berezówce, pow. lityńskim, na Podolu. Nauki pobierał najprzód w gimnazjum żytomierskiem, następnie w uniwersytecie kijowskim na wydziałach filologicznym i medycznym. Medycyny jednak nie praktykował; oddał się literaturze i pozostawił po sobie utwory wysokiej wartości, jak: « Satyry »; « Widziadła »; « Z życia »; « Na Ukrainie ». W rzędzie prac literackich nieboszczyka na wzmiankę zasługują: « Studja nad literaturą ukraińską » mianowicie zaś opracowanie « Rysu dziejów literatury polskiej » według zapisków Zdanowicza w pięciu tomach.

†

Ludwik Kucharski, wychodźca, rodem z Kieleckiego, umarł d. 4 stycznia r. b. w Genewie. Powodem śmierci były suchoty i niedostatek.

Na Pomnik ś.p. GILLERA

P. Niedźwiecki	Fr.	10 »

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

Do Skarbu Narodowego w Szwajcarji wpłynęło:

Od p. A. K.	Fr.	20 »
» J. P..	—	10 »
» K. S.	—	40 »
» Członków Zjednoczenia w kantonie Vaud	—	40 70

Nieprzyjęte przez p. I. Lipskiego za oprawę książki fr. 3, A. M. składa powyższą kwotę na Skarb Polski.

Pod honorowem przewodnictwem Ob. Sylwestra Staniewicza, a rzeczywistą Ob. Dra Henryka Gierszyńskiego, w sobotę dnia 21 stycznia 1888 roku, w *Salle de la Société d'Encouragement pour l'Industrie nationale, 44, Place St-Germain-des-Prés*, o godz. 8 1/2 wieczorem, odbędzie się Obchód Jubileuszowy 25letniej Rocznicy Powstania 1863 r., na który ma zaszczyt prosić Sz. Obywateli.

Komitet: Barański, Brzeziński, Cisłowski, Janowicz, Rojecki.

«Zarząd Czytelni Polskiej w Paryżu» na uczczenie 25ej rocznicy powstania Styczniowego urządza na dzień 22 stycznia 1888 r. wspólny obiad, na który wszystkich rodaków zaprasza.

Zapisać się można bądź w lokalu Czytelni (rue de l'Arbre-Sec, 46), bądź u jednego z Członków Zarządu. Cena fr. 5. Dobrowolne datki przyjmują się w celu rozszerzenia i uświetnienia obchodu.

Przewodniczyć będzie jeden z najwyższych dostojników wojskowych powstania, p. Józef Gałęzowski.

Ostateczny termin zapisania się 17 stycznia. Zapisani zostaną następnie zawiadomieni o miejscu i godzinie obchodu.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant : A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.